Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proreźna 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreźna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2. Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	—.55	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

—o—

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła Kobiet Polek otwarte za na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Fundukłejewska 3, m. 1.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—9.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij. Rzym.-Kat. Tow. Dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 12 do 2 po poł. Przyjmowanie dzieci od g. 5 do 6 po poł. Umawianie dozorczyń, dozorców, kucharek: środa od godz. 5 do 6 po poł., niedziela od g. 2 do 3 po poł.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 3 oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

Ćwiczenia w P. T. G. W poniedziałek. Chłopcy do lat 14: 5—6; ... Panienki do lat 14: 5—6; drużynie: 6—7; drużynie 7—8; ... — Czwartek. Chłopcy do lat 14: 5—6; drużynie: 8½—9½. — Piątek. Panienki do lat 14: 5—6; drużynie: 6—7; 7—8; drużynie: 9 — 10. — Niedziela. 10—11 zrana.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik k12 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Nadchodzący dzień.

—o—

Z uczuciem prawdziwej, głębokiej radości zapisujemy wiadomość o ustąpieniu kanclerza Rzeszy niemieckiej, ks. Bernarda Bülowa. Upadł kanclerz niemiecki w walce z koalicyą konserwatywno-centrową. Upadł w parlamencie niemieckim i został wypędzony z pałacu Radziwiłłowskiego na Wilhelmstrasse.

Mamy to prawdziwe zadowolenie, że do upadku kanclerza wywłaszczenia przyczyniły się głosy Koła Polskiego w Berlinie. Uczuł głęboko to kopnięcie przez polaków były kanclerz państwa i w swym testamencie politycznym, ogłoszonym w „Hamburgischen Korrespondent" głośno się skarży na cios, który go spotkał. Bülow, który miał ambicyę, aby na grobowcu położono mu napis: „był kanclerzem agraryuszy", padł wskutek opozycyi bezwzględnej wszystkich agraryuszy w państwie, a ostateczny cios, śmiertelny cios, zadali mu polacy. Jest w tem jakaś klasyczna nemezis dziejowa, jest zadowolenie przywróconej sprawiedliwości, jest uczucie głębokiego zadowolenia nietylko, że się tak stało, że polacy mogli swymi głosami przyprawić kanclerza wywłaszczenia o zgubę i ostateczny upadek, ale i w tem także, że kanclerz upadły to odczuł, że rozumie i że przyznaje, że cios śmiertelny, który go ostatecznie dobił, pochodzi z ręki polskiej. To się należało, tak być było powinno, tak było.

Ubito grubego zwierza. A cokolwiek może przynieść nowa przyszłość w Niemczech i jakkolwiek rozumiemy, iż się kurs polityki niemieckiej za rządów piątego kanclerza niemieckiego Bethmann Hollwega wobec polaków nie zmieni—odczuwamy serdeczną radość, że ubito takiego niebezpiecznego wroga polskości i słowiańszczyzny, jakim był kanclerz wywłaszczenia, ks. Bülow. Może to być przestrogą dla innych. A co nas szczególniej cieszy to to, że nie ustąpił, lecz został wypędzony, że nie poszedł z honorem, lecz z hańbą.

Konserwatyści niemieccy, junkry nadłabskie to tradycyjni wrogowie polaków, ale ci wrogowie zrozumieli, do czego prowadzi hakatystyczna polityka Bülowa, do jakich konsekwencyi doprowadzić musi polityka wywłaszczenia, którą cynicznie przeprowadził kanclerz niemiecki, kondotyer Hohenzollernowski, ks. Bülow. Doskonały znawca niemców, bystry spostrzegacz i utalentowany pisarz polityczny, p. Franciszek Morawski, w ostatniej swej sensacyjnej broszurze „Der Kommende Tag." (Nadchodzący dzień) [1*] z wielkim realizmem i prawdą przedstawił nam społeczne skutki wywłaszczenia dla niemców.

Wywłaszczenie polaków podobało się niemieckiej hołocie, ale jeszcze bardziej podobało się niemieckim Michlom kolonistom, zbieraninie hołoty z całego świata, drabom komisyi kolonialnej wywłaszczenia wogóle. Już dziś śpiewają:

Michel sagt zu seinem Sohne:
Hol der Teufel die Barone
Ob sie Deutsch sind oder Polen
Alle soll der Teufel holen.

(„Michel rzekł do swego syna: Niech dyabli porwą baronów, czy to niemcy, czy polacy niech ich porwą wszyscy kaci")

Już na zebraniu kolonistów niemieckich w Gnieznie 17 marca b. r. zastanawiano się nad potrzebą wywłaszczenia niemieckiej wielkiej własności, a profesor od wywłaszczenia i teoretyczny doradca ks. Bülowa, prof. dr. Bernhard, proponuje na pierwszy ogień wywłaszczenie wielkich feodalnych posiadłości w Księstwie Poznańskiem, a mianowicie: księcia Thurn i Taxis, wielkiego księcia Sachsen-Weimar i księcia Sachsen-Coburg-Gotha.

Ci trzej książęta niemieccy posiadają w Księstwie Poznańskiem 6 mil kwadratowych, a poza tem inni niemieccy wielcy właściciele posiadają w Poznańskiem 2 miliony morgów. Ale ziarno wywłaszczenia, rzucone ręką ks. Bülowa w Poznańskiem, wschodzi dziś w sąsiednim Śląsku. Siódma część Śląska jest własnością majoratów niemieckich. Śląsk wogóle jest typowym krajem latyfundyów i drobnej karłowatej własności chłopskiej. Śląsk nie ma średniej własności. Na Śląsku jest 178 majoratów, książę Hohenlohe posiada 400,000 morgów, książę Pless 200,000 m., książę Henkel-Donnersmarck 200,000 m., hr. Schaffgotsch 180,000 m., książę Solms, hr. Arnim-Muskau, książę Sagan, hr. Thiele-Winckler, ks. Biron Kurlandzki, ks. Carolath, ks. Trachenberg, król saski etc. posiadają po 100,000 mórg i wyżej. W obwodzie katowickim jest wogóle 3 wielkich posiadaczy: hr. Henckel, hr. Thiele-Winckler i ks. Ujerd i ci trzej wraz z kilkoma towarzystwami akcyjnemi posiadają całą wielką własność w obwodzie. Hrabiowie Recke-Vollmerstein i Reichenbach-Goschütz posiadają inny obwód. Obok nich są tylko karłowate posiadłości 1—5 morgowe.

Dwadzieścia osób przy obiedzie w pałacu ks. Carolath reprezentuje własność 4 milionów mórg. Nie dziw, że wobec takiego stosunku podziału ziemi na Śląsku budzi się z żywiołową siłą potrzeba parcelacyi dobrowolnej, a jeżeli nie można dobrowolnej, to przymusowego wywłaszczenia ziemi. Połowa tych posiadłości nie jest i być nie może zamieszkałą przez właścicieli. Królowie bowiem mieszkają w swych stolicach, książęta mogą tylko w jednej rezydencyi przebywać, inne stoją pustkami i czekają chwili, kiedy cesarz z wielkimi panami na polowanie zjadą.

Prof. Schmoller mówił w pruskiej izbie panów dla uzasadnienia projektu ks. Bülowa wywłaszczenia polaków: „Przy każdem wdarciu się w prawa własności idzie o dwie okoliczności: o wielkość celu i o wielkość objektu". To „każde" — jak słusznie zauważa F. Morawski — jest charakterystyczne i nieocenione. To też na wsi agitatorowie mówią: „Wielkim jest cel rozdania ziemi chłopom i wielkim objekt!—tak wielkim, jak całe Niemcy". To też od czasów ks. Bülowa ten temat wywłaszczenia nie schodzi z porządku dziennego dyskusyi na wsi w Niemczech. I dlatego konserwatyści niemieccy przelękli się i dlatego autora tych pięknych haseł o wywłaszczeniu postanowili przy pierwszej sposobności napędzić. I przy pomocy centrum katolickiego zrobili to. Że im polacy podali rękę i przyczynili się do napędzenia Bülowa, tego im nikt nie może wziąć za złe i każdy zrozumie, że była to prosta potrzeba serca.

Nie zapomina o tem napędzony książę Bülow. W rozmowie z hamburskim korespondentem wypowiada swą gorycz i składa swe żale na polaków. Czyżby się od nich był czego innego spodziewał? Czyżby nie przeczuwał, jaki gest w kierunku osoby (*sit venia verbo*) ks. Bülowa mogą wykonać polacy? Jedyny—który wykonali. Z nogą podniesioną w kierunku najbujniej rozwiniętej części ciała kanclerza księcia Bülowa...

I trzeba przyznać, że był zastosowany właściwie i sprawnie.

Książę Bülow wyleciał, jak z procy.

Ocknął się w Klein-Flottbeck, gdzie chce zamieszkać i oddawać się obserwacyi żeglugi po Elbie z wzrokiem zwróconym ku rodzinnym niwom Schlezwiku.

Szczęśliwej drogi i pięknych widoków!

„Nie mogłem patrzeć na koalicyę konserwatystów z polakami, bo to zdemoralizowałoby niemców na Wschodzie, zwłaszcza teraz, kiedy centrum ściślej niż kiedykolwiek związane jest z polakami". To są ostatnie słowa kanclerza-wywłaszczyciela.

Biedny kanclerz! Obawia się demoralizacyi. On—moralizator, on, który tak budującą rolę odgrywał w procesie hr. Moltkego...

Pogromca centrum, pogromca socyalistów i pogromca polaków zeszedł z widowni świata, ustąpił nie dobrowolnie, lecz musiał być usunięty siłą głosowania w parlamencie.

Ustąpił z hańbą dla imienia niemieckiego. **W. L.**

[1*] Franz von Morawski, Der Kommende Tag. Erwägungen über die Neuordnung des Bodenbesitzes in Deutschland. Posen 1909 drukarnia «Praca» str. 1—20.

Bülow ofiarą polaków.

Ks. Bülow w rozmowie z redaktorem «Hamburgischer Korrespondent, w której rozwodził się swobodnie o wielu kwestyach, wypowiedział także zdanie o polityce polaków. «Fakt, że konserwatyści szli (w sprawie reformy finansów) ręka w rękę z polakami — mówił ustępujący wódz hakatystów — musi także zdemoralizować niemców na wschodzie. Zwłaszcza teraz, gdy centrum brata się z nimi silniej, niż dotąd. Polacy głosowali przeciw podatkowi spadkowemu — ciągnął — jedynie i wyłącznie dlatego, że wiedzieli, iż tym sposobem obalą kanclerza. Redaktor «Dziennika Berlińskiego», oświadczył krótko po głosowaniu: Zaznaczam z naciskiem, że polscy posłowie w parlamencie przez swe głosowanie rozstrzygnęli o losie przedłożenia, mając na celu jedynie usunięcie ks. Bülowa». Jeśli polacy cel swój osiągnęli, należy się z ich strony podziękowanie stronnictwu konserwatywnemu. Nie! — poprawił się książę — kierownikom tego stronnictwa. Co się mnie tyczy, nie chciałem i nie mogłem zależeć od łaski frakcyi polskiej. Nie mogłem zgodzić się na stan rzeczy, w którym frakcya polska gra taką rolę, jak obecnie w łonie większości parlamentarnej».

Odpowiedź czeska na pretensye „Now. Wrem."

Jak wiadomo „Nowoje Wremia" wystosowało rodzaj odezwy do czechów, żeby, jadąc na wystawę częstochowską, skorzystali z tej sposobności i nadali swej wycieczce cechę moskalofilską, antyaustryacką i żeby wyperswadowali polakom, że im pod rządem rosyjskim lepiej, niż pod austryackim. Odpowiada na to organ praski d-ra Kramarza „Den" w te słowa:

«Artykuł w «Now. Wrem.» pisał zapewne Wergun, który wraz z innymi reprezentantami rosyjskich stronnictw konserwatywnych myśli jeszcze, że neoslawizm to samo, co stary panslawizm, przyodziany tylko w nową szatę. Neoslawizm nie uznaje austroslawizmu, ale też nie uznaje rusoslawizmu. A czeska wyprawa do Częstochowy ma na celu wzmocnić ideę neoslawizmu, ideę zdrową, która pragnie, żeby każdy naród słowiański rozwijał się indywidualnie, żeby Słowiańszczyzna składała się z jednostek zdrowych i zdatnych do życia, które mają w łączności przedstawiać siłę kulturalną, ekonomiczną i polityczną szczepu słowiańskiego. Każdy z żyjących narodów słowiańskich ma też dosyć siły, żeby samemu podnieść głowę; jakiekolwiek wygodnisiowskie poleganie na sile drugiego narodu, byłoby niezrozumieniem idei neosłowiańskiej».

Polacy na Górnym Śląsku.

—o—

Socyolog niemiecki prof. Broesike podaje z nieogłoszonych dotąd jeszcze wyników ostatniego spisu ludności w r. 1905, interesujące szczegóły, dotyczące rozwoju ludności polskiej na Górnym Śląsku. Uczony niemiecki traktuje tę sprawę oczywiście ze stanowiska niemieckiego i w sposób przyjęty w kołach urzędowych niemieckich. Zalicza więc do narodowości polskiej tylko te osoby, które przyznały się przy spisie do wyłącznego używania języka polskiego, a nie uwzględnia tych licznych tysięcy, które figurują w spisie urzędowym w rubryce polsko-niemieckiej. Ponieważ zaś te osoby należy z wcale nielicznymi wyjątkami zaliczyć do narodowości polskiej, więc wyniki obliczenia są w rzeczywistości korzystniejsze dla ludności polskiej, niż możnaby wnosić z publikacyi profesora Broesike. Ale także według jego przedstawienia sprawy, stosunki na Górnym Śląsku rozwinęły się w ostatniem 5 cioleciu (1900—1905) w sposób bardzo korzystny dla polaków.

Według cyfr, podanych przez prof. Broesike, w całem państwie pruskiem było polaków bez uwzględnienia mazurów, kaszubów, oraz „dwujęzycznych"; w roku 1890 2,765,101, w dziesięć lat później 3,063,490, a w r. 1905 3,325,717. Na Śląsku mieszkało polaków w r. 1890 — 973,554, w r. 1900 1,100,831, a w r. 1905 — 1,221,268. W r. 1890 polacy stanowili 35,21, w 1900—35,93 a w 1905 — 36,72 procent ludności śląskiej.

Statystyka ta wykazuje więc znaczny przyrost ludności polskiej zarówno w cyfrach absolutnych, jak i w stosunku do niemców. Z trzech obwodów regencyjnych śląskich charakter wybitnie polski ma jedynie obwód opolski. W tym okręgu polaków było w r. 1890 — 918,728 (58.2 proc.) ludności, w r. 1900 — 1,048,230 (56.1 procent), a w roku 1905 — 1,158,765 (56.9 procent.) W dziesięcioleciu 1899 — 1900 zmniejszyła się więc tam stosunkowo liczba polaków (z 58.2 na 56.1 procent) w ostatniem pięcioleciu jednak zwiększyła się znowu (z 56.1 na 56.9 procent.)

Podobnie było w okręgu wrocławskim, gdzie jednak polacy są znacznie słabsi pod względem liczebnym. Prof. Broesike przytacza cyfry następujące: rok 1890—49,249 polaków (30.8 proc.;) 1900 — 45,575 polaków (26.8 proc.), 1905 — 50,365 polaków (28.39 proc.) Najsłabiej zaludniony przez polaków obwód regencyjny lignicki przedstawia się według statystyki urzędowej w sposób następujący: w roku 1890 5,577 polaków (5.3 proc.;) 1900 — 7,026 polaków (6.37 proc.,) 1905 — 12,138 (10.7 proc.) W tym okręgu więc liczba ludności polskiej zwiększa się stale.

W obwodach regencyi wrocławskiej i lignickiej polacy w żadnym powiecie nie posiadają przewagi liczebnej. W obwodzie opolskim natomiast jest 14 powiatów z przewagą ludności polskiej, na ogólną liczbę 25 powiatów. Są to powiaty następujące:

	polaków	niemców
Kluczbork	28,318	20,641
Syców	42,509	7,180
Opole wieś	88,102	18,996
W. Strzelce	59,812	11,762
Lubliniec	30,336	7,222
Toszek—Gliwice	61,452	13,812
Tarnowice	51,748	16 468
Bytom wieś	123,134	39,689
Zabrze	97,703	38,118
Katowice wieś	130,919	45,991
Pszczyna	98,178	13,902
Rybnik	90,251	17,938
Racibórz wieś	56,944	11,676
Koźle	56,696	14,804

Interesujący jest szczegół, że ludność polska na Górnym Śląsku podlega daleko mniej prądowi emigracyjnemu, aniżeli ludność W. Ks. Poznańskiego lub Prus Zachodnich. W 20 najgęściej przez polaków zaludnionych powiatach zachodnio-niemieckich naliczono w roku 1905 tylko 11,535 ślązaków, gdy polaków z Poznańskiego było tam 72,360. Zgadza się z tą statystyką stwierdzony w r. 1905 fakt, że w gęsto zamieszkanym przez polaków obwodzie opolskim, na 100 osób mieszkających w tym okręgu, 98 w nim się urodziło. Wychodźtwo pochłonęło więc w tej dzielnicy tylko 2 proc. ludności.

Pod względem wyznaniowym jest na Śląsku polaków-katolików 1,200,000, polaków protestantów 45,700, żydów 45,000. Od ostatniego spisu ludności stwierdzono powiększenie się liczby zarówno polaków jak niemców-katolików, na niekorzyść ewangelików.

W publikacyi prof. Broesike znajdujemy też po raz pierwszy bardzo interesujące wiadomości o zatrudnieniu ludności polskiej. Stwierdza on na podstawie statystyki urzędowej, że na ogólną liczbę 1,158,765 polaków w obwodzie opolskim, było 394,710 dzieci poniżej lat 15, a 289,293 osób bez jasno określonego zajęcia. Z pozostałej liczby 664,619 polaków było zatrudnionych w rolnictwie 143,948 osób (21 66 proc.,) w górnictwie 107,039 (16.11 proc.,) w zawodzie budowlanym 25,936 (3.9 proc.,) przy obrabianiu metalów 12,638 (1.9 proc.,) przy wyrobie artykułów spożywczych 9,854 (1.48 proc.,) w przemyśle ziemnym i kamieniarskim 9,405 (1.42 proc.,) w krawiectwie i szewstwie 8,338 (1.25 proc.,) w ruchu komunikacyjnym 7,198 (1.08 proc.,) w służbie domowej 11,229 (1.69 proc.) Ogółem więc pracowało w rolnictwie 143,048 (21,66 proc.) zarabiającej samodzielnie na swe utrzymanie ludności polskiej, w zawodach przemysłowych zaś 180,408, czyli 27.14 proc.

Makłakow o kwestyi polskiej.

—:o:—

W Paryżu bawią obecnie wracający z Londynu członkowie Dumy: Makłakow, hr. Bobrinskij, Milukow i Guczkow. W rozmowie z współpracownikiem „Temps" dał p. Makłakow wyraz swym opiniom co do stosunku między Niemcami a Rosyą, który uważa za zły i trudny do naprawienia po ostatniem upokorzeniu Rosyi w sprawach bałkańskich. Rozpatrując stosunki wewnętrzne Rosyi ze stanowiska walki z germanizmem, zdaniem jego niezbędnej, oświadczył w kwestyi polskiej, co następuje:

«Poniżenie, zadane Rosyi, obudziło gwałtownie nacyonalizm; obudzenie zaś to przybrało kształt opozycyi przeciw germanizmowi. Zapewne, Rosya poznała nacyonalizm z najfatalniejszej strony, i teraz jeszcze go zna. Rząd rosyjski, dusząc Polskę, grożąc Finlandyi, uciskając inorodców wprowadza w praktykę nacyonalizm ciasny i zazdrosny, który szuka laurów w ucisku najsłabszych. Dzisiaj nacyonalizm rosyjski zmienił zupełnie front; teraz idzie nie o duszenie najsłabszego, lecz o oparcie się najsilniejszemu. I dlatego, biorąc logicznie, można mieć nadzieję, że stosunki inorodców, zwłaszcza polaków, ulegną złagodzeniu. Od lat sześćdziesiątych minionego stulecia rząd rosyjski rozmyślnie poświęcał polaków dla niemców i to w prowincyach nadwiślańskich, noszących i dziś jeszcze urzędowo chlubną nazwę Królestwa Polskiego. Każda inicyatywa ze strony polskiej była uważaną za podejrzaną, zwłaszcza, gdy szło o sprawy językowe; natomiast niemcy mogli otwierać szkoły niemieckie, zakładać «Turnvereiny» i stowarzyszenia wszelkiego rodzaju. Łódź stała się miastem niemieckiem, generał-gubernator słuchał stojąco «Wacht am Rhein» i «Deutschland über alles». A to wszystko należy do przeszłości. Germanizm, oto wróg zarówno dla Rosyi, jak dla Polski. Osłabianie żywiołu polskiego w Polsce, to wspieranie germanizmu, natomiast wzmacnianie żywiołu polskiego, to wznoszenie grobli niezbędnej przeciw germanizmowi. Zrozumiał to naród i nawet Duma, rząd zrozumie to również z kolei».

Pewną chwilową przeszkodę stanowiła, zdaniem p. Makłakowa, kwestya bośniacka, psująca harmonię słowiańską, gdyż «Słowianie austryaccy okazali się więcej austryakami niż słowianami». Lecz «zły humor mija, interesy wspólne zostają», kończy swą optymistyczną opinię o kwestyi polskiej wybitny członek Dumy.

Ś. p. Władysław Mierzwiński.

„Kuryer Warszawski" donosi:

W Paryżu zmarł nagle we środę ś. p. Władysław Mierzwiński.

W ostatniej ćwierci XIX wieku imię Władysława Mierzwińskiego zasłynęło na szerokim świecie. Jego fenomenalny głos tenorowy, sięgający najwyższych tonów regestru wokalnego, potęga tego wyjątkowego organu, temperament i zapał porywający, obok świetnej techniki, sprawiły, że Mierzwińskiego nazwano królem tenorów i przyjmowano wszędzie z wyróżnieniem i owacyami.

Ś. p. Władysław Mierzwiński urodził się w Warszawie w 1850 r. Początkowo kształcił się w śpiewie pod kierunkiem znakomitego swego poprzednika w zawodzie wokalnym, Juliana Dobrskiego, który przepowiedział młodemu wówczas chłopcu świetną przyszłość. Następnie wyjechał do Paryża i tam przez długie lata pracował nad wyrobieniem głosu i doszedł do wyników niepospolitych. Po raz pierwszy wystąpił na scenie w Londynie 1880 r., porwał publiczność i zyskał sławę odrazu.

Tryumfalną, kwiatami wysłaną drogą kroczył odtąd artysta, budząc dokoła siebie entuzyazm. Warszawa przyjęła go z zapałem w 1882 r. i ilekroć ukazywał się na scenie, czy estradzie, owacyom nie było końca. Wrażliwy na potrzeby społeczne, chętnie swój talent składał na ołtarzu dobroczynności. Kiedy pewnego razu „Ognisko polskie" w Wiedniu zwróciło się do artysty z prośbą o współudział w koncercie, Mierzwiński nie-

tylko zaproszenie przyjął, ale sam z własnej kieszeni pokrył wszystkie koszta koncertowe.

Nie był to zresztą odosobniony wypadek. Wielki artysta śpieszył zawsze na wezwanie z dalekich stron, aby dla swoich zaśpiewać. Tak przybył z Londynu umyślnie na koncert Moniuszkowski, przyjeżdżał na koncerty studenckie w Warszawie, Krakowie i t. d.

Celował w partyach bohaterskich: jego Raul w „Hugonotach", Arnold w „Wilhelmie Tellu", nie mają sobie równych wśród kreacyi największych tenorów świata. Jego słynna Sycyliana w „Robercie Dyable", z niezapomnianą gamą przez dwie oktawy, brzmi po dziś dzień w uszach słuchaczów. Jego „Trubadur" z porywającą Strettą, którą powtarzał na żądanie publiczności mnóstwo razy, niezatarte zostawił wrażenie.

Na estradzie umiał również wydobywać efekty silne, które sławę śpiewaka popularyzowały w najszerszych kołach.

Były to czasy niezapomniane w Warszawie, gdy jednego wieczoru Mierzwiński śpiewał Raula w przepełnionym teatrze Wielkim, a Masini koncertował w równie zapełnionych salach Redutowych. Po raz ostatni Władysław Mierzwiński wystąpił u nas na koncercie w roku 1896. Był to łabędzi śpiew wielkiego tenora, który odtąd osiadł w Paryżu i tam życia dokonał.

Amerykański rywal Zeppelina.

Franciszek Gordale dwudziestoletni aeronauta amerykański, przeleciał dn. 12 lipca n. st., na swoim aerostacie nad zatoką Hudsońską z New-Jersey do Nowego Jorku, w ciągu 50 minut, na wysokości 500 stóp. Po dziesięciomilowym locie powrócił do New-Jersey. Wzlot ten wywołał w mieście wielki podziw. Gordale oświadczył, że wkrótce będzie czynić próby, by pobić rekord Zeppelina na odległość.

Bethmann-Hollweg.

„Mianowanie dotychczasowego sekretarza ministeryum spraw wewnętrznych, zastępcy kaclerza Rzeszy i wiceprezydenta ministeryum pruskiego—v. Bethmann-Hollwega kanclerzem Rzeszy niemieckiej — nie oznacza „przechylenia się" w żadnym nowym kierunku. Cesarz Wilhelm wybrał tego męża stanu, który był najbliższym z rzędu, a był nim nowy kanclerz jeszcze w roku 1907, kiedy to w Prusach zaszły wielkie zmiany ministeryalne. Bethmann-Hollweg należy bowiem do rzędu ludzi, którzy nigdy nie spuszczają z oka drogi raz obranej i po niej kroczą, nie bacząc na przeszkody".

W takich słowach charakteryzuje obecnego kanclerza „Berl. Tagbl."

Bethmann-Hollweg pochodzi z rodziny żydowskiej, osiadłej w Holandyi. Stamtąd to zbiegł swojego czasu niejaki Bethmanus skutkiem prześladowania żydów przez rząd holenderski i znalazł się w Nassau pod Frankfurtem. Tu — jako bogaty bankier—począł odgrywać wkrótce wybitną rolę. Dziadek kanclerza, Moryc August Bethmann, urodził się już we Frankfurcie nad Menem; otrzymawszy wyższe wykształcenie, dzięki wielkim zdolnościom objął katedrę praw w Bonn i w Berlinie, wstąpił następnie do pruskiego związku państwowego, a wreszcie wszedł jako poseł do sejmu pruskiego. Wówczas też wyniesiony został przez króla Fryderyka Wilhelma IV-go do stanu szlacheckiego.

Po upadku ministra Manteuffla, objął Moryc August v. Bethmann tekę ministra wyznań, na którem to stanowisku pozostawał do 1862 r. Ustąpił z chwilą mianowania kanclerzem Bismarcka. Ojciec obecnego kanclerza, jako właściciel rozległych dóbr, odgrywał wybitną rolę wśród pruskiej arystokracyi—w życiu politycznem nie brał jednakże znaczniejszego udziału.

Kanclerz v. Bethmann-Hollweg urodził się w r. 1856, jest więc niemal rówieśnikiem cesarza Wilhelma, znają się też oddawna, kolegowali bowiem w uniwersytecie bonneńskim. Mając lat 30, Bethmann-Hollweg sprawował urząd landrata w okręgu Oberbarnim, w r. 1890 obrany został posłem do sejmu Rzeszy jako kandydat partyi wolno-konserwatywnej, wkrótce atoli złożyć musiał mandat, gdyż wybór jego uznano za nieważny. Nie stanęło to na przeszkodzie jego karyery. Niedługo potem mianowany został wyższym radcą prezydyalnym w Potsdamie, dalej prezydentem rządowym w Bydgoszczy, a w trzy miesiące potem — z początkiem r. 1900, wrócił jako starszy prezydent do Potsdamu. Już w r. 1901 mógł zostać Bethmann-Hollweg ministrem spraw wewnętrznych, wolał atoli poczekać cztery lata, aby wówczas wejść do ministeryum pruskiego. Obecnie — znowu po latach czterech — znalazł się na najwyższym szczeblu niemieckiej hierarchii urzędniczej.

Trzy jubileusze.

W r. b. przypada jubileusz trzech przedmiotów, bez których trudno wyobrazić sobie dzisiejsze gospodarstwo domowe. Są to: naparstek, maszyna do szycia i puszka na konserwy. Naparstek będzie obchodził 200-ną rocznicę swojego powstania, w rzeczywistości jednak jest on starszy o jakieś 25 lat, gdyż już w roku 1684 pewien złotnik z Amsterdamu ofiarował pewnej damie kosztowny naparstek, jako podarunek w dniu jej imienin.

Naparstki sporządzano zrazu ze złota. Były one prawdziwemi dziełami sztuki i służyły raczej do ozdoby. Dopiero później stały się przedmiotem pożytecznym; zaczęto je wyrabiać z żelaza lub miedzi.

Maszyna do szycia jest młodsza o sto lat. O jej wynalezienie spiera się kilka krajów: Anglia, Austrya i Francya. Tak w Anglii, jak w Austryi, były już one w latach między 1790 a 1807. Wynalazcą był krawiec wiedeński Waffersberger, lecz pierwszym, który ją wydoskonalił, jest francuz Bartłomiej Thimonnier. W Lyonie wzniesiono obecnie na jego cześć pomnik i urządzono wystawę maszyny do szycia w jej rozwoju historycznym.

Sto lat liczy również puszka na konserwy. Wynalazcą jej jest francuz François Appert, który pierwszy wpadł na pomysł użycia szczelnie zalutowanych puszek, aby chronić organiczne materye spożywcze od zepsucia.

Z życia prowincyi.

Z okolic Czarnobyla.

(*W sprawie parafii czarnobylskiej.*)

Dziwi mię mocno, że w sprawie tak doniosłej nikt z miejscowych parafian głosu zabrać nie raczy.

Widocznem jest, że ci co umieją i mogliby to uczynić, o to nie dbają i o tem nie myślą, ci zaś którzy najwięcej na tem cierpią, nie wiedzą gdzie się udać i jak sobie poradzić. Ja choć człowiek obcy i czasowo tylko tu zamieszkały, uważam sobie za obowiązek powiadomić szerszy ogół o tem, w jak smutnych okolicznościach znajdują się tutejsi katolicy, parafianie Czarnobylscy, a również mieszkańcy parafii: iwankowskiej i rozważowskiej.

Kiedy w innych oddalonych stronach Rosyi znajdujący się tam katolicy z nadludzkim nieraz wysiłkiem, ufni w pomoc Bożą i ofiarność rodaków, wznoszą kościoły w tej nadziei, że tam usłyszą słowo Boże, że aby tylko był przybytek Boży to i kapłana będzie można jakoś utrzymać, to tutaj dzieje się wręcz przeciwnie. Na trzy parafie w których są kościoły: Czarnobyl, Iwanków i Rozważów jest tylko... jeden kapłan. Proszę sobie uprzytomnić, czy jest to możliwem, aby on był w stanie akuratnie obsłużyć swych parafian na tak rozległej przestrzeni, gdzie jeden kościół od drugiego znajduje się w 50-cio wiorstowem oddaleniu? Gdzie wiosną z powodu rozlewu wód nie można po prostu z domu wyruszyć. Zdaje mi się, że każdy zgodzi się z tem, iż choćby to był kapłan najgorliwszy, najwięcej zdający sobie sprawę ze swego posłannictwa, to nie jest on w możności podołać zadaniu. Dziwno i przykro jest zarazem, że taki szmat kraju i tyle dusz katolickich rzuconych jest poprostu na pastwę losu, że katolicy miejscowi traktowani są okrutnie, po macoszemu, a skutki tego są aż nadto widoczne, i inaczej być nie mogło.

Parafia czarnobylska (niegdyś majątek Chodkiewiczów) ongi bardzo liczna, dziś już składa się z nielicznej garstki. I nic dziwnego, skoro ludzie latami całemi nie mogą usłyszeć słowa Bożego, gdyż nie mogą trafić na ten dzień kiedy jest odprawiane nabożeństwo (raz na miesiąc), i najczęściej widzą przed sobą kościół zamknięty (co i piszącemu nieraz się zdarzyło.) Kiedy dzieci rodzą się i żyją bez chrztu, bez katechizacyi. Ze ślubami trzeba jeździć od parafii do parafii aby znaleźć księdza. Ludzie umierają bez ostatniej pociechy religijnej. Pozbawieni są pogrzebu chrześcijańskiego, lub o spełnienie tego obrządku zmuszeni są prosić duchownych innego wyznania. Nie są to gołosłowne dowodzenia, lecz fakty wzięte z życia z najbliższej okolicy.

A lud tutejszy pomimo tak macoszego traktowania jest głęboko religijny i wart lepszej doli.

Piszę tych kilka słów w nadziei, że trafią one do kogo należy, że może ktoś się zaopiekuje nami i postara się o to, abyśmy mieli kapłana na miejscu, a przez to mogli wypełniać to, do czego nasza wiara katolicka obowiązuje.

Mówią, że tutaj jest za małe utrzymanie dla księdza, ale mybyśmy prosili wreszcie o takiego, któryby nie potrzebował składać majątków, a głodem przymierać naprawdę nie będzie. Jeżeli księża wyjeżdżają na Syberyę, lub w pogańskie kraje, to prawdopodobnie nie dla zysków, lecz dla służenia sprawie Bożej, i takiego kapłana my tu mieć pragniemy.

Stanisław Ruchowski.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(*Z pism i od korespondentów*).

— **Pożary.** W ciągu połowy czerwca gubernialny zarząd ziemski zarejestrował w gub. kijowskiej 84 pożary budynków ubezpieczonych według przymusowej asekuracyi ziemskiej. Spłonęło przytem 312 obejść. Oprócz tego we w. Wieprzynie, pow. radomyskiego, gdzie spłonęło 92 domy wartości 24,582 rb., oraz we w. Drużnej, pow. kijowskiego, gdzie ofiarą płomieni padło 41 obejść wartości 10,139 rb. Na wyróżnienie zasługuje pożar we w. Janówce, pow. kijowskiego, przyczyną którego była prawdopodobnie zemsta. Kiedy na pożar nadjechał starosta z sąsiedniej wsi Grochowatej, sprawcy pożaru zmusili go do odjechania wraz z taborem beczek i sikawką. Nie pozwolono również gasić ognia włościanom tej samej wsi. Obejście spłonęło do szczętu. Na szczęście było ono położone na uboczu i ponieważ wiatru nie było, ogień nie przerzucił się na inne domostwa. Przed pożarem między właścicielem obejścia a kilku jego sąsiadami zawiązała się bójka, z której pierwszy wyszedł zwycięsko.

— **Szkolnictwo.** Zarząd ziemski zezwolił na budowę szkół wiejskich: 1-klasowej we w. Żytnikach, pow. taraszczańskiego i 2-klasowej we w. Demowszczyźnie, pow. kaniowskiego.

Mały fejleton.

Zbliżała się północ, t. j. zwykła godzina, w której szanujący się kijowianin po ciężkiej pracy dziennej rozpoczyna miłą, chociaż niemniej ciężką pracę nocną — od knajpy...

Szliśmy więc z towarzyszem moim zupełnie spokojnie po Kreszczatyku, rozmyślając nad niedoskonałością natury ludzkiej, która setki naszych przyjaciół prowadzi w nocy nie tam, gdzie znajdować się powinni, i w chwili, gdy skręcając do restauracyi, chcieliśmy wstąpić w ich ślady, na rogu ulicy Kościelnej i Cesarskiego placu znaleźliśmy się nagle w polu działania — kul brauningowych...

Plac szczelnie wypełniała publiczność, wychodząca z ogrodów, a wśród tego tłumu odbywała się formalna potyczka...

Kule fruwały gęsto i zawzięcie, charakterystyczny trzask wystrzałów przez kilkanaście sekund trwał, prawie nie milknąc, policya strzelała do rzezimieszków (bo mogli uciec), rzezimieszkowie strzelali do policyi (bo mogli być pojmanymi), publiczność straciła równowagę ducha (jako cel wielogłowy „strzałów chybionych").

Podobno przesnuło się między tłumem kul około trzydziestu, co bardzo możliwe, nie czyniąc szkody przechodniom, co, jako cud namacalny, prawdopodobnie zdziwiło nawet tych, którzy strzelali...

Po chwili siedzieliśmy już w restauracyi, gdzie nie omieszkano nam powiadomić, że jeden rzezimieszek jest ranny i złapany, drugi także złapany, ale zabity, a trzeci bez żadnego szwanku dostał się w ręce sprawiedliwości.

Przygrywała przytem orkiestra; przy sąsiednim stoliku spożywano z początku melon z cukrem, potem kotlety w śmietanie, a potem rybę z octem; znajomy nasz doktór, uczulający z żoną, twierdził, że jest to rzecz „kultury żołądkowej", a „nawet" może nie zaszkodzić; my zaś debatowaliśmy nad kwestyą — czem jest właściwie współczesne życie nie rzezimieszków, ale w ogóle ludzi...

Była to kwestya filozoficznie arcy-ważna, a praktycznie niezmiernie prosta.

Rozstrzygnęliśmy ją zgodnie i bardzo szybko; przyszliśmy bowiem do przekonania, że życie nasze jest „czemś", co *wypadkowo* pod kule brauningowe się trafia...

Taka definicya wszelkim „poczuciom" życia dodaje tak upragnionego przez schyłkowców — pieprzu...

Bo ono jest i nie jest... to nasze życie współczesne...

Do coraz liczniejszych chorób, które dzisiejszą ludzkość mordują, przybyła nowa i nie najmniej śmiertelna — zorganizowany traf... Traf, który polega nie na wypadkowości przyczyn, lecz na wypadkowości — skutków.

Czarny Jegomość.

W sprawie strzelaniny na placu Cesarskim.

Wczoraj policya prowadziła śledztwo w sprawie aresztowania bandy złodziei, z powodu którego miała miejsce strzelanina na placu Cesarskim. Na mocy zeznań licznych świadków stwierdzono osobistości aresztowanych.

Za pomocą daktyloskopii stwierdzono, że przeszyty podczas pogoni na placu Cesarskim kulą ranny niewiadomy, który podał się za Pawła Kowalewa jest Kazimierzem Radziszewskim. Z chwilą jego aresztowania wypływa znowu na wierzch sprawa organizacyi bandy złodziejskiej przez niedoszłego rewolwerowca Wasiljewa. W kwietniu r. b. Wasiljew, który chciał uchodzić za rewolucyonistę i anarchistę, aresztowany został na Bibikowskim Bulwarze wraz z Radziszewskim i trzecim członkiem bandy, wyrostkiem Asninem. Wasiljew i Asnin zostali poznani, jako uczestnicy kilku kradzieży rabunkowych na Nowem Stroeniu. Wkrótce potem Radziszewski zbiegł z więzienia śledczego, a rewolwerowiec Wasiljew osadzony został w więzieniu łukianowskiem. Policya poszukiwała zbiega prawie przez rok i dopiero wczoraj wyrwał się jej z rąk.

W danym wypadku pomógł znacznie policyi śledczej wydział przez stójkowych, którzy dostarczyli danych o ludzi. Aresztowani przyjmowali drobnych złodziei, którzy dostarczali im pieniędzy. Według danych posiadanych przez policyę, banda złożona z 4-ch osób wyznaczyła sobie schadzkę w traktyerni przy ul. Trechswiatytelskiej ze znanym paserem.

Pomocnik komisarza, rewirowy policyi śledczej i dwaj rewirowi oczekiwali w cywilnych ubraniach na złodziei. Na zapytanie pomocnika komisarza Karasika, który nie poznał ich, odpowiedzieli strzałami z rewolwerów, a gdy rewirowi zażądali od nich „rąk do góry", zaczęli uciekać i strzelać. Z rewolwerów błysnęło kilka strzałów, od których ucierpiał Radziszewski. Pozostali uciekając rewolwerowcy wystrzelali cały zapas nabojów, chowając się za drzewa. Aresztowano kilku i ujęto, uciekający zaś pod gradem kul brauningów... W mieście aresztowano ... Aleksandra... kreślony w wyzdrowieniu.

Pomocnik komisarza ... przy napadzie z nożem został zraniony ... Jak się okazuje, zbiegł jeden z bandytów... Aresztowany ... w roku przeszłym skazany ... przez policyę wydany ...

W dniu wczorajszym dokonano 1-ej operacyi wyjęcia kuli z ciała ... w szpitalu ... ranionego ... Radziszewskiego ... kula ...

Pod wrażeniem ...

Mianowicie aresztowany Aleksandrow Naliwajko jest tak złodziejem zawodowym. W Kijowie został on skazany za kradzież na 1½ roku więzienia, z którego ... wyszedł na wolność.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 5 (18) Antoniego Zakkarya W.
Jutro 6 (19) Izajasza Pr., Dominiki P. M.

Wschód słońca godz. 4 m. 10.
Zachód słońca godz. 8 m. 2.
Długość dnia godz. 15 m. 52

Śląska Macierz szkolna.

Cieszyn, 11 lipca.

Sala domu narodowego na rynku cieszyńskim wypełniona po brzegi. Przybyło przeszło 300 delegatów z całego Śląska, by radzić o sprawach naszej największej instytucyi śląskiej — Macierzy szkolnej. Obecni na sali reprezentant Koła polskiego pos. Bieniowski, oraz delegat T. S. L. p. Stefan Natanson, z posłów śląskich poseł Jerzy Cienciała.

Zebranie zagaja o godz. pół do 11-ej prezes Macierzy p. Hilary Filasiewicz następującą przemową. „W życiu społeczeństwa naszego na kresach jednym z najważniejszych wypadków zaczyna się stawać walne zgromadzenie Macierzy. W dniu tym przeprowadzamy obrachunek naszego sumienia narodowego, obliczamy zyski i straty i badamy co nam jeszcze uczynić należy dla zaspokojenia naszych potrzeb narodowych i obrony naszego bytu narodowego.

Cośmy zrobili przez rok ubiegły, to podaje sprawozdanie. Nie roztaczamy w niem szerokiego tła statystycznego. Ze stanowiska Macierzy nie o to chodzi, ile mamy szkół i jaki jest stosunek tychże szkół do szkół niemieckich, ale czy mamy szkoły tam, gdzie ludność polska narażona jest na wynarodowienie. Tu jądro kwestyi. Tu główne zadanie Macierzy. Brak szkół polskich w gminach pod względem narodowym mieszanych musi pociągnąć z czasem za sobą kurczenie się naszego stanu posiadania, choćby w gminach polskich szkoły były jaknajlepiej postawione. To też powoływanie w zagrożonych okolicach szkół polskich jest głównym naszym zadaniem.

Tak pojęta działalność ma znaczenie nietylko dla nas, dla Śląska, ale dla całej Polski. Zadanie to trudne. Spełnić je Macierz może jedynie przy usilnej pomocy społeczeństwa, a to zaś zależy od stopnia uświadomienia tegoż. Ludność musi poznać i zrozumieć cele Macierzy, by je popierać. Stąd potrzeba pracy około uświadomienia szerszych warstw naszego społeczeństwa kresowego. W tych też dwóch kierunkach i zakładaniu szkół w zagrożonych miejscowościach, oraz w uświadomieniu najszerszych mas widzimy nasze zadanie.

W ubiegłym roku sprawozdawczym uwagę Macierzy zajmowały przedewszystkiem sprawy szkolne, które wysunęły się niejako żywiołowo na porządek dzienny. Poza tem był to pierwszy rok organizacyi Macierzy w Koła. Z zadowoleniem stwierdzam, że organizacya Kół okazała się dobrą i że decentralizacya organizacyi Macierzy dała bujny owoc. Podczas gdy liczba członków z końcem 1907 roku wynosiła 1,263, to z końcem 1908 r. wynosiła 2,645 —a zatem podwoiła się i to wyłącznie o członków ze Śląska. Obecnie liczba członków doszła do 3,000. To już nie inteligencya, to lud garnie się do Macierzy. O ile bujniejszy będzie plon, gdy zamiast 36 Kół Macierz ogarnie kraj cały, cały Śląsk swą działalnością.

W ślad za rozwojem Macierzy ujawnia się coraz większe uświadomienie narodowe. Gdy dawniej ofiarodawców na Macierz liczono na setki osób, obecnie w składkach biorą udział tysiące, a jedna biedna gmina górska składa 82 kor. na liście, na której składało datki 95 biednych górali. Fakt tej wznowionej ofiarności ma dla nas doniosłe znaczenie, bo w tem leży rękojmia, że żyć chcemy i że z odwiecznych siedzib naszych wyprzeć się nie damy.

W działalności Macierzy są niewątpliwie braki z powodu niewykończonej organizacyi wewnętrznej i z powodu braku środków; zarząd główny dążył w miarę środków do pokonania tych trudności. Dalszy kierunek akcyi zależeć będzie od tego, czy i kiedy szkoły utrzymywane przez Macierz przejęte zostaną przez gminy. Nie ulega kwestyi, że gminy czeskie wyzyskają wszystkie środki, by szkoły te na etat gminy nie poszły. W bieżącym roku trudno się tego spodziewać.

W roku sprawozdawczym podjęliśmy się wielkiego i trudnego zadania założenia gimnazyum realnego w Orłowej. I nie bylibyśmy w stanie akcyi tej sprostać, gdyby nie pomoc bratniej organizacyi T. S. L." Mówca wyraża podziękowanie za okazaną pomoc. Następnie wita delegatów na zjazd przybyłych, w pierwszym rzędzie gości pozaśląskich. „W obecności waszej—mówi mówca — widzimy uznanie dla naszej instytucyi, dla naszych zadań. Obecność delegatów pozaśląskich cieszy nas tem więcej, bo dają tem wyraz przeświadczenia, że na pomoc rodaków liczyć możemy, że za nami stoi cały naród Polski. Witamy was w tej nadziei, że wyniesiecie stąd to przekonanie, że obowiązki, jakie wkładają na nas zadania Macierzy, wedle sił i wiedzy naszej spełniamy, pragnąc złączyć w tej pracy bez różnicy poglądów politycznych i wyznaniowych wszystkich polaków kresowych".

Następuje wybór prezydyum. Przewodniczącym wybrano p. Stefana Natansona z Krakowa, zastępcą przew. p. Jerzego Cienciałę, długoletniego posła sejmowego. Przewodniczący p. Natanson, dziękując za wybór, udziela głosu delegatowi Koła polskiego posł. Bieniowskiemu,

Mówca przemówił w te słowa: „Twierdził p. prezes Macierzy, że jeśli są tu goście z poza Śląska to znajdują się tu dlatego, by wyrazić uznanie dla pracy i celów Macierzy. Przez swoje przybycie chcemy również stwierdzić, że pomiędzy wami a nami w Galicyi istnieje nić przewodnia. Chcemy stwierdzić, że ta gałęź zwiędła, która niedawno się zazieleniła, zrośnie się z pniem macierzystym wtedy, gdy będą istniały soki ożywcze i arterye przewodnie, łączące nas z sobą. Myśmy zrozumieli wasze położenie, przypomnę sprawę gimnazyum polskiego w Cieszynie, przypomnę zabiegi Koła około upaństwowienia tegoż gimnazyum, istnienie komisyi śląskiej w łonie Koła, przypomnę wreszcie wzrost zainteresowania w kraju waszemi sprawami, wskażę na Dar grunwaldzki. I da Bóg, że wszystkie warstwy zrozumieją znaczenie waszego położenia.

Imieniem Koła mam zaszczyt oświadczyć, że spraw śląskich z oczu nie spuszczamy i życzę, aby ten tegoroczny obrachunek wyszedł na korzyść naszej wspólnej sprawy, sprawy polskiej". (Długotrwałe oklaski).

Przewodniczący p. Natanson, jako delegat T. S. L. życzy zjazdowi imieniem tej bratniej instytucyi owocnych obrad. Mówca wskazuje, że rok obecny, rok 1909, będzie epoką w historyi jednej i drugiej organizacyi. Rok ten upamiętniony będzie bowiem pierwszem wspólnem dziełem, mianowicie, założeniem gimnazyum realnego w Orłowej. A podjęto tę sprawę w trudnych warunkach, gdyż nie wiedziano, czy obie instytucye sprostają wielkim nakładom finansowym, jakich założenie tegoż wymaga. Mówca wskazuje następnie na imponujący przebieg składek na Dar grunwaldzki, widząc w tem niebywałym akcie ofiarności publicznej najlepszą rękojmię zaufania społeczeństwa i oświadcza, że zarząd T. S. L. uważa się jedynie za szafarza tego funduszu, który powinien być nietylko użyty dla placówek T. S. L., ale wszędzie tam, gdzie niebezpieczeństwo wynarodowienia grozi. Mówca kończy wyrażeniem nadziei, że związek Macierzy z T. S. L. jeszcze się zacieśni i choć forma prawna będzie różną, treść będzie równą.

Po ukonstytuowaniu się biura walnego zgromadzenia prezes Macierzy p. Filasiewicz stawia wniosek o zamianowanie p. Adama Sikory, ofiarodawcy placu 5-o morgowego w Cieszynie z przeznaczeniem na park Jordana, członkiem honorowym Macierzy, co jednogłośnie uchwalono.

Następuje wybór wezyfikatorów, komisyi matki, komisyi sprawozdawczej i komisyi wnioskowej.

Następnie sekretarz zarządu głównego pan Marcinek podaje do wiadomości zebranych, że zarząd główny stwierdził, iż sprawa reformy statutu jeszcze nie dojrzała i prosi o przekazanie tej sprawy następnemu walnemu zgromadzeniu.

Referat o najpilniejszych potrzebach szkolnictwa polskiego na Śląsku wygłosił kierownik szkoły Macierzy w Gruszowie, p. Kotas. Referent omawia sprawę seminaryum polskiego w Cieszynie, wykazuje zabiegi wrogów celem unicestwienia tej sprawy, przedkłada rezolucyę wzywającą rząd do natychmiastowego podjęcia budowy seminaryum i t. d. Następnie omawia sprawę szkolnictwa ludowego na Śląsku, wykazując na podstawie cyfr straszne wprost pokrzywdzenie ludności polskiej i tu składa mówca szereg rezolucyi. W dyskusyi zabierali głos pp. Marcinek, Majewski, Wójcik, Gębała i in. Rezolucye przekazano komisyi wnioskowej. Również tamże skierowano wniosek nagły w sprawie żeńskiej wydziałowej szkoły polskiej w Pol. Ostrawie. Na tem pierwsze plenarne posiedzenie przerwano.

Po południu do 4-ej obradują komisye.

Popołudniowe plenarne posiedzenie.

Przewodniczy p. Natanson. Na porządku dziennym sprawozdania komisyi referuje, jako referent kom. sprawozdawczej, p. St. Marcinek. Komisya sprawozdawcza skonstatowała, że zarząd główny pracował intensywnie przez rok cały. Zarząd główny odbył 19 posiedzeń, poświęcając dużo uwagi sprawom zasadniczym. Poświęcił dużo uwagi potrzebom szkolnictwa ludowego zwłaszcza w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskiem. W sprawie budowy bursy w Cieszynie, na którą dotąd zebrano ogółem 58,975 kor., komisya sprawozdawcza przedkłada następujący wniosek: „wzywa się zarząd główny, by w jaknajkrótszym czasie do budowy bursy przystąpił". Komisya sprawozdawcza przejrzała dalej niezałatwione wnioski z ostatniego walnego zgromadzenia. Komisya zwróciła tu uwagę na wniosek o założeniu biura porady prawnej przy zarządzie głównym, wzywając zarząd, by wniosek ten wykonał.

Tak samo w sprawie zorganizowania teatrów amatorskich komisya postawiła odpowiedni wniosek.

W sprawie szkolnictwa ludowego komisya skonstatowała, iż akcya o nowe szkoły w Zagłębiu Ostrawskiem wydała o tyle poważne rezultaty, że prawie we wszystkich miejscowościach, gdzie ją prowadzono, wykazano potrzebną do założenia publicznych szkół polskich ilość dzieci. Pocieszającym jest fakt, że rodzice polscy sami ujawnili żądania o polską szkołę, co w porównaniu z dawniejszym stanem rzeczy jest wielce znamiennem.

Dalej stwierdziła komisya, że frekwencya dzieci w szkołach Macierzy w roku sprawozdawczym wzrosła z 1,019 do 1,333.

W roku bieżącym założona zostanie pierwsza szkoła wydziałowa Macierzy w Cieszynie. Szkoła ta będzie męską. Komisya z uwagi na wielką ilość dziewcząt, które wyższego wykształcenia w polskich szkołach zdobyć nie mogą, przedkłada rezolucyę, aby zarząd główny, wobec chwilowej niemożności założenia żeńskiej szkoły wydziałowej, zastanowił się nad sprawą reorganizacyi obecnych „Kursów uzupełniających dla dziewcząt" w Cieszynie. Dalej komisya przedłożyła wnioski w sprawie lustracyi kół Macierzy, w sprawie subskrypcyi na Dar Grunwaldzki dla Macierzy i t. d.

Wreszcie komisya w uznaniu pracy zarządu głównego proponuje udzielenie absolutoryum, nadto przedkłada wniosek, by walne zgromadzenie uchwaliło społeczeństwu i życzliwej prasie gorące podziękowanie za popieranie Macierzy.

Wszystkie wnioski zostały przyjęte, jak również udzielono absolutoryum zarządowi głównemu.

Nastąpiły wybory, które dały wynik następujący. Wybrani zostali na 3 lata do zarządu głównego w miejsce wylosowanych 6-ciu członków pp.: 1) Hilary Filasiewicz (ponownie), 2) ks. Antoni Macoszek, 3) Fryderyk Kretschman, 4) ks. Franciszek Kałuża, 5) Franciszek Tomiczek, 6) Bolesław Włodek (ponownie). Skład komisyi kontrolującej pozostał ten sam.

Następnie przewodniczący odczytuje depesze z życzeniami pomyślnych obrad od: prezesa Koła, Głąbińskiego, zarządu głównego T. S. L. mecenasa Osuchowskiego (załącznik 4,800 kor. na cele Macierzy), od Antoniego Mohra (załącznik 100 k.), od „straży polskiej" i Towarzystwa akademickiego „Zjednoczenie" w Krakowie.

Następuje referat komisyi wnioskowej (ref. p. Smalec). Referent przedkłada wnioski w sprawie lustracyi kół, szkoły wydziałowej w Czechowicach, w sprawie miesięcznika Macierzy, budowy gmachu gimnazyum realnego w Orłowej oraz rezolucye p. Kotasa w sprawie seminaryum i szkolnictwa ludowego. Wreszcie wniosek w sprawie szkół w Małych Kończycach, Radwanicach, Hermanicach, Pietwałdzie i Wierzbicy. W tym ostatnim wniosku wzywa się zarząd Macierzy, by w porozumieniu z posłami polskimi poczynił u władz wszelkie kroki w celu uzyskania publicznych szkół polskich w tych gminach z początkiem roku szkolnego 1909/10. W razie, gdyby założenie tych szkół natrafiło na przeszkody, wzywa się zarząd Macierzy, by w porozumieniu z T. S. L. przystąpił niezwłocznie do założenia tamże szkół prywatnych, oraz by dołożono starań, aby szkoły te jak najrychlej przez gminy przyjęte zostały. (Wnioski uchwalono). O godz. 6-ej wieczorem przewodniczący p. Natanson zamyka zjazd, życząc Macierzy jak najlepszego dorobku w roku bieżącym.

(m.).

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** W poniedziałek dnia 6 lipca odbędzie się o godzinie 12-ej w południe zebranie pań kuratorek i pp. kuratorów Towarzystwa w lokalu biurowym.

— **„Głos Katolicki“.** Wyszedł z druku Nr 13 dwutygodnika „Głos Katolicki“. Na treść numeru złożyły się artykuły następujące: 1) Przynęty także malowane, ks. biskupa Karola Niedziałkowskiego (dok.). 2) Czy polacy byli prawosławnymi? 3) Czemu zawdzięcza Francya swój wpływ na Wschodzie? 4) Z prasy polskiej. 5) Z prasy rosyjskiej. 6) Ruch katolicki i kronika kościelna. 7) Mowa posła ks. Maciejewicza.

— **„Gradonaczalstwo“ w Kijowie.** Wczoraj pod przewodnictwem gubernatora kijowskiego A. Giersa odbyło się posiedzenie zarządu gubernialnego do spraw miejskich, na którem między innemi rozpatrywano uchwałę rady miejskiej w sprawie wprowadzenia w Kijowie „gradonaczalstwa“. Jak wiadomo rada miejska wypowiedziała się przeciw zaprowadzeniu w Kijowie tej instytucyi, motywując swą uchwałę nader niepomyślnym stanem finansów miejskich, wskutek czego nie może miasto brać na siebie nowych wydatków na utrzymanie „gradonaczalstwa“. Gdyby ministerstwo zadosyćuczyniło staraniom miasta o wyodrębnienie go w samodzielną jednostkę ziemską, co uwolniłoby go od płacenia znacznej sumy podatków ziemskich, wtedy zarząd miejski z ochotą wziąłby udział w pokryciu wydatków na utrzymanie „gradonaczalstwa“. Wysłuchawszy dowodów, przytoczonych przez prezydenta miasta p. Djakowa, zebranie po długiej dyskusyi postanowiło: uchwałę rady miejskiej w sprawie powyższej przedstawić do uznania naczelnika kraju.

— **Z zarządu kolei Poł.-Zach.** Onegdaj wyjechał do Odesy naczelnik kolei Południowo-Zachodnich inż. K. Niemieszajew.

Podczas jego nieobecności obowiązki naczelnika dróg Poł.-Zach. pełnić będzie naczelnik wydziału handlowego inż. Chiżniakow.

Wczoraj wyjechał do Odesy naczelnik służby toru Abrahamson.

— **Przyjazd naczelnika wydziału eksploatacyi kolei żel.** Wczoraj przybył do Kijowa naczelnik eksploatacyi kolei żelaznych inż. Monasein. W dniu dzisiejszym inż. Monasein wyjeżdża na linię połtawską.

— **Zapomoga dla miejskiej biblioteki publicznej.** Naczelnik kraju zakomunikował gubernatorowi kijowskiemu, iż Najjaśniejszy Pan zatwierdził przyjęty przez Dumę i Radę Państwa projekt prawa o udzieleniu kijowskiej miejskiej bibliotece publicznej zapomogi z funduszów skarbu w sumie 800 rubli.

— **Narada w sprawie ofiary Cesarskiej.** Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem gubernatora odbyła się narada w sprawie podziału między najbiedniejszą ludnością m. Kijowa 5,000 rb., ofiarowanych przez Najjaśniejszego Pana na pamiątkę swego pobytu w Kijowie.

— **Powrót naczelnika kraju.** Wczoraj o godz. 10 m. 45 zrana powrócił do Kijowa z wyjazdu w sprawach służbowych do Krzemieńca generał-gubernator kijowski, generał adyutant Trepow.

— **Przeciw powodzi.** Komisya miejska do spraw brukowych pod przewodnictwem p. Demczenki opracowała projekt podniesienia poziomu części cyrkułu płoskiego, przylegającej do Dniepru i corocznie prawie nawiedzanej przez powódź. Zostanie to osiągnięte przez podsypanie ulic i dziedzińców domów — pierwszych kosztem miasta, drugich kosztem właścicieli.

— **Kolej obwodowa.** Projekt odnogi kolei żelazn. między Padołem a przystanią dnieprową znajduje się obecnie w komitecie technicznym kolei Połudn.-Zachodn., który zamierza w nim dokonać pewnych zmian, po przeprowadzeniu których do odnogi tej będą mogły być przyłączone linie kolejowe Żłobin—Kijów, oraz odnoga do Darnicy. Ta ostatnia zostanie przeprowadzona na żądanie władz wojskowych, które uznają obecny most kolejowy za nieodpowiadający wymaganiom i nalegają na budowę drugiego mostu, powyżej przystani. Nowa linia, posiadająca olbrzymie znaczenie dla rozwoju miasta, może być urzeczywistniona w następujący sposób: miasto zaciąga obligacyjną pożyczkę, gwarantowaną przez rząd w kwocie 2 mil. nominalnie, czyli według przypuszczalnego kursu około 1,700,000 rb. Sumę powyższą miasto wręcza zarządowi kolei Połudn.-Zachodn., który buduje linię, eksploatuje ją i opłaca z czystego zysku procenty i amortyzacyę pożyczki. O ileby zysk nie wystarczył na pokrycie tych ciężarów, odpowiedzialność ponosi rząd. Powyższa kombinacya nie napotyka przeszkód ze strony zarządu kolei i ma przyobiecane pomyślne rozwiązanie w wyższych sferach rządowych; zostanie ona podniesiona w radzie miejskiej w jesieni przez p. Demczenkę.

— KRADZIEŻE. Do mieszkania generała-porucznika Miłoradowicza (Bibikowski bulwar 37) dostali się złodzieje i dokonali kradzieży, wyłamując wszystkie skrytki i rozrzucając rzeczy. Wartości skradzionych przedmiotów niewyjaśniono z powodu nieobecności gospodarzy.

Dokonano kradzieży u M. Stefanowej (Kiryłowska 16) i u pułkownika Krawczenki (Instytucka 11).

— UCIECZKA. W tych dniach policya zaaresztowała aferzystę Mołdawskiego, sprzedającego «skarby», miedziane kopiejkówki i 2 kopiejkówki za monety złote. Onegdaj stójkowy prowadził go z wydziału śledczego do cyrkułu, po drodze zaszli obaj do szynku i stąd aresztowany uciekł.

— KONFISKATA. Na rozkaz komitetu do spraw prasowych policya skonfiskowała w ilości 986 egzemplarzy broszurę w języku polskim: «A-ni Tro-ski. Moje buty, czapka, pas. Bajka», wydaną została w drukarni I. Wróblewskiego i Ozierowa.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Robotnik S. Samota, wyławiając na przystani Dniepru belki, pośliznął się i upadł. Belka udorzyła go tak silnie w głowę, że biedak na miejscu ducha wyzionął.

— FAŁSZYWY ALARM. Mieszkaniec domu Nr. 5 przy placu Chmielnickiego, Berkowicz, zawiadomił policyę, że skradziono mu z mieszkania kwitów lombardowych i weksli na sumę rb. 2000, rzucił przytem podejrzenie na jednego ze swych znajomych. Tymczasem, gdy policya przyszła do niego dla zrobienia śledztwa, wszystkie rzeczono dowody pieniężne znalazła w biurku Berkowicza. Okazało się, że przełożył on je z jednego biurka do drugiego i zapomniawszy później o tem, zawiadomił policyę o kradzieży.

— UCIEZKA WIĘZNIA. Na Wierchnim Walc przy układaniu linii tramwajowej pracują więźniowie. W dniu wczorajszym podczas pracy zbiegł odsiadujący karę w więzieniu poprawczem niejaki Aron Damaszcki, pozbawiony praw.

— SAMOBÓJSTWO. W dniu wczorajszym w posesyi domu Nr 24 przy ul. Sowskiej powiesił się 18 letni robotnik, Paweł Berezniak. Z postronka zdjęto już kostniejące zwłoki desperata.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Jeden z woźniców furgonowych przejechał wczoraj zrana na ul. W. Wasylkowskiej dziecko 4-letnie. Dziecko ma silnie zranioną główkę. W karetce «Pogotowia» odwieziono je do szpitala Aleksandrowskiego.

— Na ul. Dmitrowskiej w d. Nr 19, uczeń gimnazyum Jerzy S., chłopczyk 11-letni spadł na ulicę z 1 piętra, raniąc się w głowę. «Pogotowie» udzieliło mu pomocy lekarskiej.

KRONIKA POLSKA.

— **Sprawa Opery warszawskiej.** Delegaci artystów Opery warszawskiej złożyli zarządowi miasta memoryał z propozycyą prowadzenia Opery na rachunek miasta.

W memoryale tym delegaci dowodzą, że nie byłoby to połączone ze zbyt wielką ofiarą ze strony kasy miejskiej, gdyż niedobór budżetowy możnaby zmniejszyć do sumy 16,345 rb. 50 kop. przez zaprowadzenie różnych oszczędności, pomiędzy innemi przez zmniejszenie orkiestry z 80 do 56 osób, chórów z 80 do 60 osób.

W końcu delegaci uzasadniają konieczną potrzebę udzielania przez zarząd miasta stałej subwencyi na rzecz przyszłej Opery, pod kierunkiem dyrekcyi rządowej.

Słyszeliśmy, że zarząd miasta jest usposobiony przychylnie dla Opery, ale do tej pory w sprawie tej nie powziął jeszcze uchwały stanowczej.

O dzierżawę Opery zabiegają dyrektorowie prywatni, pomiędzy innymi jeden z dyrektorów galicyjskich i p. Łubkowska z Odesy.

— **Kwestyonaryusz szkolny.** Komitet wystawy w Częstochowie postanowił wydać książeczkę p. t. «Gdzie i czego można się u nas nauczyć?» Będzie to odpowiednio ułożony spis szkół męskich i żeńskich ogólnie kształcących, oraz zawodowych, z niezbędnemi o nich wiadomościami. W tym celu rozesłano kwestyonaryusz z prośbą o ścisłe i krótkie odpowiedzi. Wobec braku jakiegobądź informatora w zakresie szkolnictwa naszego można mieć pewność, że wydawnictwo takie będzie bardzo pożyteczne i dla ogółu, niewiedzącego nieraz, dokąd się zwrócić po naukę, i dla szkół, nieznanych osobom interesowanym.

Kwestyonaryusz zawiera 24 rubryki, obejmujące różne szczegóły, dotyczące wewnętrznego życia szkoły, oraz wiadomości, czy po ukończeniu całkowitego kursu uczeń może poświęcić się zawodowej pracy zarobkowej i ile w przybliżeniu może zaraz zarabiać? Wreszcie, czy uczniowie, pracując w warsztatach szkolnych, mogą latem cokolwiek zarobić?

— **Pierwsza w kraju fabryka farb artystycznych „Lenard“.** 20 maja r. b. w Warszawie przy ul. Świętokrzyskiej Nr 5 otwarta została pierwsza w kraju fabryka farb artystycznych.

Przedsiębiorstwo wspomniane ma na celu uniezależnienie konsumentów farb od konieczności przepłacania nadmiernego za produkty farbiarskie, sprowadzane, jak dotąd, z zagranicy. Obniżając atoli cenę farby artystycznej o procent najwyższy — o 400 procent — przedsiębiorcy nie obniżają bynajmniej wartości towaru, przeciwnie, dążyć będą stale do konkurowania z Europą nietylko u nas, ale i w Europie samej.

Zważywszy, że na zakupno farb wywożą się z kraju krocie, mając na względzie polski charakter przedsiębiorstwa, zasługuje ono na zupełne poparcie ze strony społeczeństwa.

— **Fałszywi denuncyanci.** Nowo zwerbowani członkowie związku narodu rosyjskiego w Chełmszczyźnie podjęli się spełniać czynności denuncyantów. Na szpaltach pism rosyjskich w Chełmie coraz częściej spotykamy listy różnych członków związku, donoszących o rzekomych nadużyciach polaków i katolików nad prawosławnymi. W doniesieniach oskarżają wszystkich, nie wyłączając nawet funkcyonaryuszów kolejowych, którym zarzucają, że umyślnie zatrzymują i opóźniają pociągi z pątnikami prawosławnymi. W donosach na księży katolików przytaczają wszystkie ich czyny, nawet w stosunkach prywatnych. Swoje fałszywe świadectwa podpisują związkowcy tylko inicyałami.

— **Ś. p. Zygmunt hr. Scipio del Campo** zmarł w majątku swoim Kącik, w powiecie łaskim, przeżywszy lat 68. Był to ziemianin wybitny w piotrkowskiem. Brał czynny udział w zakładaniu Kółek rolniczych, miewał dla włościan odczyty i pogadanki. Był jednym z założycieli Towarzystwa rolniczego piotrkowskiego. Pogrzeb zwłok jego odbył się w Drużbicach.

OFIARY.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na Dar Grunwaldzki: pp. Lusakowski 30 rubli. — Adolf Kliszewicz 25 rub. — Wład. Iwański 40 rubli.— Wojsław 15 kop.—Tad. Lisicki 10 rb.— Flor. Gutowski 1 rb. 25 kop. — Zebrane przez dzieci w Popówce pow. humańskiego: wygrano w gry 14 rb. — Mała Bobińska 2 rb.—Władzio Bobiński 1 rb.—Kazio Bobiński 50 k.— Wacio Bobiński 1 rb. — Jerzy Z. 1 rb.—S. J. 1 rb. 50 kop.—S. N. 1 rb.—Współpracownicy Drukarni Polskiej za 4 i 5 tydzień 4 ruble.—Ignacy Soplica 10 rb.

Na wpisy: pp. Józefostwo Podgórscy zamiast telegramu na ślub p. Heleny Frankowskiej 3 rb.

Na kościół św. Mikołaja: pp. X. P. 1 rb.—N. N. 1 rb.—Dr. Bolesław Wojciechowski 3 rb. — Dynowska na Ołtarz Matki Boskiej 2 rb.

Na Towarzystwo Dobroczynności: pp. Jadwiga Perłowska 3 rb.—Dr. Bolesław Wojciechowski wpisowe 5 rubli.

Dla Aleksandra Sanockiego: p. A. W. 12 rubli 50 kop.

Na kościół w Krożach: p. Flor. Gutowski 1 rub. 25 kop.

Na nędzę wyjątkową: p. Dynowska 1 rb.

Z giełdy cukrowej.

Po długiem wahaniu komisya notowań zaregestrowała na onegdajszem posiedzeniu tranzakcye po cenach wyższych od prekluzyjnej: Talne po 4 rb. 22 k., Wapniarka 4 rb. 26 kop., Monasteryszcze 4 rb. $20\frac{1}{2}$ kop. O ile ministerstwo i w danym razie będzie się kierowało skonstatowanym przez komisyę faktem przekroczenia maksimum określonej ceny, to mniej więcej w połowie bieżącego miesiąca nastąpi nowa emisya. Na giełdzie mówiono jednak, że kwestya czwartej emisyi została już zdecydowaną twierdząco. Według pogłosek zostanie wypuszczone na rynek wewnętrzny $1\frac{1}{2}$ miliona pudów z zapasu nietykalnego. Biuletyn komisyi notowań wykazuje następujące znaczniejsze tranzakcye z dni ostatnich:

140,000 pudów, stacya Zwinogródka (60 tys. pudów na wrzesień — październik po 4 rb. 05 i 80 tys. pudów na maj po cenie o $2\frac{1}{2}$ kop. niższej od prekluzyjnej). $\frac{1}{2}$ gotówką i $\frac{1}{2}$ wekslami 6 mies. z dodaniem dyskonta państwowego (zarząd cukrowni Bużańskiej i Olchowieckiej—towarzystwu Kisielowskiemu).

50,250 pudów, stacya Bobrowice po 4 rb. 08 k. na wrzesień — luty (cukrownia Nowo-Bykowska — bankowi rosyjskiemu).

50,000 pudów, stacya Trościaniec po 4 rb. na październik — listopad (kijowski bank prywatny — administracyi rafineryi odeskiej).

30,000 pudów, stacya Potasz po 4 rb. na wrzesień — styczeń (2 towarzystwo Iwankowskie — spekulantowi).

11,250 pudów z trzeciej emisyi, loco cukrownia Andruszkowska, po 4 rb. $18\frac{9}{13}$ kop. natychmiast (O. Baskakowa — towarzystwu Chodorkowskiemu).

19,800 pudów, stacya Płoskirów po 4 rb. $18\frac{1}{2}$ kop. natychmiast (cukrownia Płoskirowska — I. Kojfmanowi).

7,500 pudów, stacya Szpola, po 4 rb. 26 kop. natychmiast (towarzystwo Cybulowskie — M. Josielewiczowi).

15,000 pudów, stacya Płoskirów, po 4 rb. 17 k. na lipiec (cukrownia Tarasowska — bankowi rosyjskiemu).

15,000 pudów, stacya Monasteryszcze, po 4 rb. $20\frac{1}{2}$ kop. natychmiast (towarzystwo Cybulowskie — Wogau et comp.).

Od 11,250 do 12,750 pudów, stacya Talne, po 4 rb. 22 kop. natychmiast (towarzystwo «Świętopełk»— Aleksandrowskiemu towarzystwu).

12,600 pudów, stacya Wapniarka, po 4 rb. 26 kop. na lipiec (dom handlowy «Joffe i Ginzburg» — A. Łukackiemu).

Na eksport:

10,800 pudów, stacya Rylsk, po 1 rb. 90 kop. na lipiec (towarzystwo Błahodatyńskie — A. Łukackiemu).

Świadectwa cesyjne wciąż spadają; obecnie zaofiarowują je po 70 kop. natychmiast i po 66 — $67\frac{1}{2}$ kop. na lipiec.

Spodziewany jest dalszy spadek cen świadectw cesyjnych.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Wycieczka krajoznawcza.

Lublin. — Przybyli tu uczestnicy wycieczki krajoznawczej, urządzonej przez „Koło kobiet polek w Kijowie“, z p. Żukiewiczową na czele. W niedzielę wycieczkowicze opuszczają Lublin, by w poniedziałek rano stanąć w Kijowie.

Sprawa Hartinga.

Petersburg. — Paryski korespondent „Now. Wrem.“ donosi, iż przyczyna skandalu z Hartingiem leży w tem, że policya rosyjska zamiast usiłowań w zapobieganiu przestępstwom, sama takowe stwarza. Jest to fakt dawno znany. Korespondent w r. 1881 był obecny osobiście podczas procesu w Paryżu, gdy obrona dowiodła, iż Landejzen był prowokatorem: rozdał bomby w walizkach, zapewniając, że te ostatnie zawierają przedmioty zupełnie nieszkodliwe. W czasie pobytu eskadry adm. Awelana w Salonikach, konsul rosyjski prosił o przyjęcie na statek i przewiezienie do Rosyi więźnia politycznego. Awelan nie zgodził się na to. Aresztowanego, nazwiskiem Szternberg, wraz z towarzyszącym mu agentem policyjnym zabrał parowiec floty ochotniczej. Ku ogólnemu zdziwieniu pasażerów więzień i jego dozorca ciągle na statku hulali i pili razem, jakgdyby byli serdecznymi przyjaciółmi. W Odesie przestępca został oddany w ręce żandarmów, a po upływie kilku dni kapitan spotkał go wraz z tym samym agentem w restauracyi przy szampanie.

Petersburg. — Z Berlina donoszą, iż w Bruxelli s.-d zamierzają wnieść interpelacyę w sprawie Hartinga i zażądać usunięcia z kraju obcych agentów policyjnych.

Echa ucieczki więźniów.

Moskwa. — W związku z ucieczką kilkunastu kobiet z więzienia wykryto i skonfiskowano 2,000 pudów druków nielegalnych. Ujęto trzecią kobietę z liczby zbiegłych z więzienia.

Reorganizacya szkół wojskowych.

Petersburg.—Projektowana jest gruntowna reorganizacya szkół wojskowych. Kurs nauk ma być przedłużony o rok.

Sprawa Hercensztejna.

Petersburg.—Bulacel zwrócił się do filii z. n. r., aby składały podania na Najwyższe Imię o uwolnienie Połowniewa i Juśkiewicza.

Prokurator otrzymał od Prusakowa, Gerasimowa i innych związkowców prośby o powołanie ich jako świadków w sprawie morderstwa Hercensztejna.

Podczas rozpatrywania tej sprawy spodziewane są sensacyjne rewelacye.

Nowy premier perski.

Petersburg. — Z Teheranu donoszą, iż premierem perskim ma być mianowany Nasr-el-Mulk, kolega uniwersytecki Grey'a.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Teheranu donoszą, iż szach wyraził życzenie udania się na stały pobyt do Rosyi. Według krążących pogłosek zaproponowano mu osiąść w Abastumanie.

Narada w sprawie Persyi.

Petersburg.—W dniu wczorajszym odbyła się narada w sprawie Persyi. W naradzie brał udział Stołypin.

Zamordowanie Łaryczkina.

Petersburg. — Łaryczkin został zabity przez dwóch uczestników morderstwa Hercenszteina. Przyczyną zabójstwa było oświadczenie Łaryczkina, iż sprzykrzyło mu się to ciągłe ukrywanie, zamierza więc udać się do sądu Küvenebskiego i poinformować go o działalności związku.

Zmiany w dyplomacyi.

Petersburg. — Potwierdzają się pogłoski o mianowaniu Kokowcewa ambasadorem rosyjskim w Berlinie.

Wyjazd Szwarca.

Petersburg. — Szwarc wyjechał zagranicę.

Zjazd wydawców.

Petersburg. — Na zjeździe wydawców-księgarzy Lemke odczytał referat o organizacyach zawodowych. Powzięto uchwałę o obowiązkowem należeniu do towarzystwa księgarzy wszystkich wydawców. Po długiej dyskusyi postanowiono wszcząć starania o skasowanie istniejących przepisów o otwieraniu księgarni.

Różne.

Petersburg.—Policmajster m. Kerczu, Griniew, który niedawno otrzymał dymisyę, przesłał Stołypinowi list, w którym komunikuje mu o różnych nadużyciach policyi, jak łapówki i t. p. Między innemi pisze, iż jeden z komisarzy policyjnych, nazwiskiem Paszura, do tego stopnia rozwinął swój spryt w tym kierunku, iż w Noworosyjsku obłożył podatkiem konsula angielskiego.

Lwów. — Krążą pogłoski, iż Jakub hr. Potocki z Brzeżan sprzedaje swój majątek na kolonizacyę syonistom.

Petersburg. — Ze Sztokholmu donoszą, iż sprawa o morderstwo Bekmana została umorzona. Podsądni na zapytanie, gdzie chcą być wysłani, odpowiedzieli „aby nie do Rosyi“.

Petersburg. — Zanczewski ma objąć stanowisko zarządzającego wydziałem statystycznym jednego z banków tutejszych.

Petersburg. — Onegdaj Stołypinowi zostały przedstawione ostatnie artykuły „Znamieni“.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Wizyta królewska.

Peterhof. — Dn. 3-go lipca podczas obiadu galowego Najjaśniejszy Pan i król duński wymienili toasty. Najjaśniejszy Pan wygłosił następujący toast:

„Jestem bardzo szczęśliwy, mogąc powitać waszą królewską mość i królowę wśród nas i powiedzieć wam w Mojem i Cesarzowej imieniu serdeczne „Witajcie“. Wasze odwiedziny, gorąco witane przez całą Moją Rodzinę, są Mem świadectwem ścisłych węzłów, łączących Nasze Domy, węzłów, które Wasza Królewska Mość tylko co stwierdził, mianując Mnie admirałem floty duńskiej. To pochlebne odznaczenie wzruszyło Mnie i serdecznie pragnę wyrazić Waszej Królewskiej Mości Moją specyalną wdzięczność. Serdeczne stosunki, istniejące zawsze pomiędzy Naszymi obydwoma krajami w roku ubiegłym zostały jeszcze wzmocnione przez akt polityczny, który, nie wątpię, że będzie się przyczyniać do zabezpieczenia i ugruntowania pokoju powszechnego. Mając nadzieję, że Wasza Królewska Mość odniesie przyjemne wrażenie ze swego pobytu w Rosyi i przejęty uczuciami rodzinnemi i szczerej przyjaźni, żywionej przezemnie względem królewskiego domu duńskiego, wznoszę Mój puhar za zdrowie Jego Królewskiej Mości Fryderyka i królowej Luizy i piję zarazem za pomyślność i szczęście Danii“. Po toaście, wzniesionym przez Najjaśniejszego Pana, wykonany został duński hymn narodowy.

W odpowiedzi na słowa Jego Cesarskiej Mości król Fryderyk powiedział:

„Życzliwe słowa powitalne, zwrócone przez Waszą Cesarską Mość do królowej i do mnie, wzruszyły nas głęboko. Węzły ścisłego pokrewieństwa, liczne i drogie wspomnienia minionych dni wiążą nas silnie. Dziękuję Waszej Cesarskiej Mości za nie i zarazem wyrażam Waszej Cesarskiej Mości i Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej nasze żywe i głębokie podziękowanie za serdeczne i gorące przyjęcie, jakie nam było okazane. Szczera przyjaźń i blizkie pokrewieństwo, wiążące Waszą Cesarską Mość z moim domem, są mi nadzwyczaj drogie, podobnież, jak były niegdyś drogiemu nieboszczykowi rodzicowi, tak szczerze opłakiwanemu. Dnie, w których mieliśmy szczęście widzieć Waszą Cesarską Mość wśród nas w Fredensborgu, będziemy zawsze zaliczać do naszych najszczęśliwszych wspomnień. Niech Wasza Cesarska Mość będzie zupełnie przekonany o naszem najżywszem pragnieniu podtrzymania jaknajlepszych stosunków, istniejących oddawna pomiędzy Naszemi rodzinami, a Naszemi krajami, a które zostały jeszcze bardziej umocnione przez akt, o którym Wasza Cesarska Mość tylko co wspominał. Wznoszę mój puhar na cześć i za zdrowie Waszej Cesarskiej Mości i Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej, Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej Maryi Teodorówny, mojej ukochanej siostry i całej Rodziny Cesarskiej, a również za pomyślność i szczęście Rosyi“. Po toaście, wygłoszonym przez króla duńskiego, wykonano hymn rosyjski.

Petersburg.—W dn. 4 lipca Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna wraz z bratem królem Fryderykiem, królową Luizą, Wielkim Księciem Michałem Aleksandrowiczem, Wielkiemi Księżnemi Ksenią i Olgą Aleksandrównami oraz Księżniczką Dagmarą udała się do swej zimowej rezydencyi w Gatczynie. Po drodze Najjaśniejsza Pani wraz z Najdostojniejszemi Krewnymi wstąpiła do obozu krasnosielskiego, gdzie odbyło się śniadanie. Podczas śniadania dowódca pułku kawaleryi z pozwolenia Najdostojniejszego Szefa, Najjaśniejszej Pani, wygłosił toast za zdrowie duńskiej pary królewskiej. Orkiestra wykonała duński hymn narodowy. Po śniadaniu Najjaśniejsza Pani wraz z królem, królową, Ich Cesarskiemi i królewskiemi Wysokościami raczyła fotografować się w grupie oficerów i dam pułkowych. Następnie Najjaśniejsza Pani wraz ze swymi dostojnymi gośćmi odjechała automobilem. Odjeżdżającym towarzyszyły długo niemilknące okrzyki „hura“.

Pińsk. — Aresztowano w pociągu nieznanego mężczyznę, przy którym znaleziono przyrządy do drukowania banknotów i odciski fałszywych trzyrublówek.

Odesa.—Na prywatnej naradzie radnych miejskich uchwalono w sali ratusza urządzić raut na cześć sokołów bułgarskich, przybycie których jest jednem z pierwszych przejawów wzajemności słowiańskiej. W teatrze miejskim dane będzie przedstawienie na cześć gości.

Odesa.—Na Dużym Fontanie zastrzelił się inspektor mikołajewskiej szkoły handlowej Mańkowski.

Moskwa.—Ekspresem syberyjskim przybył z Dalekiego Wschodu książę egipski, Mohamed-Ali-Riza. Książę via Warszawa udał się do Berlina.

Borysoglebsk.—Wczoraj w nocy w pobliżu Borysoglebska 8 nieznanych sprawców dokonało napadu na kantor cukrowni Hrybanowskiej. Napastnicy rozbroili uradnika, zabili stróża, zabrali 30,000 rub., poczem zaprzęgli do wozów 2 trójki miejscowych koni i odjechali.

Pińsk.—We wsi Tabułki spaliło się 113 budynków. Zginęło w ogniu dziecko. Straty wynoszą 43 tys. rub.

Petersburg. — W ciągu ubiegłej doby zachorowało na cholerę 101 osób; zmarło 31, wyzdrowiało 51; pozostaje w szpitalach 876.

Abdykacya szacha.

Kolonia.—Do „Kölnische Zeitung“ telegrafują z Teheranu pod datą 3-go lipca, o g. 5-ej po południu: „Lachow udał się w celu ostatecznych rokowań do medżylisu. Zawarto pokój. Perska brygada kozacka będzie utrzymana. Formuje się nowy rząd, w którym Sapechdar przyjmuje stanowisko ministra wojny; jest on równocześnie generał-gubernatorem Teheranu i jako taki wydawał Lachowowi swe pierwsze rozkazy, zalecając przywrócenie pokoju w mieście. Szach zrzekł się tronu. Prawdopodobnem jest naznaczenie regenta, wobec małoletności następcy tronu Achmeta Mirzy. Ludność wyraża wielką radość.

Londyn.—Do agencyi Reutera telegrafują z Teheranu: „Pierwsi dragomani angielskiej i rosyjskiej misyi odwiedzili zrana medżylis i prosili Sapechdara i Serdara Asada o zakomunikowanie im, jak postąpią z brygadą kozacką. Przywódcy nacyonalistów oświadczyli, że brygada zachowa broń i pozostanie pod dowództwem Lachowa, który będzie jednak zależny od ministra wojny. Jest projekt połączenia kozaków z wojskami nacyonalistów dla pełnienia służby policyjnej w mieście i rozbrajania tłumu, który nie przestaje strzelać. Zostanie utworzony czasowy rząd, w skład którego wejdą Sapechdar i Serdar Asad. Wojska rosyjskie w d. 3 lipca zrana przybyły do Kazwinu.

Teheran.—W d. 3 lipca na zebraniu narodowem, w którem brali udział główni musztechidowie i wodzowie nacyonalistów, w obecności tłumów ludności, która zebrała się na placu przed gmachem medżylisu, ogłoszono szachem następcę tronu; regentem został Azid-ul-Mulk, głowa rodziny Kadżarów. Sapechdar mianowany został ministrem wojny i gen.-gubernatorem Teheranu. Po południu Lachow w towarzystwie strzelców bachtiarskich udał się do medżylisu wśród głośnych okrzyków uznania tłumnie zebranego ludu, który krzyczał „brawo, Lachow!“. Wodzowie nacyonalistów oświadczyli Lachowowi, iż pozostaje on czasowo na stanowisku dowódcy brygady kozackiej, pod warunkiem jednak ścisłego stosowania się do rozporządzeń ministra wojny.

O tem postanowieniu zakomunikowano misyi rosyjskiej i angielskiej. Przenosiny szacha do misyi rosyjskiej rozpoczęły się w dn. 3 lipca o godz. 8 zrana, gdy przybyła jego świta. W pół godziny potem szach na koniu w towarzystwie swych dzieci wjeżdżał do ogrodu misyi, gdzie powitał go w otoczeniu urzędników misyi agent do spraw dyplomatycznych i konwój, który oddał szachowi honory wojskowe. Szach powitał konwój po rosyjsku. Niezwłocznie przybyli też sipaye z misyi angielskiej. Jeden kozak i jeden sipay stoją na straży przed pokojami, zajętymi przez szacha. Na gmachu misyi powiewają flagi—rosyjska i angielska. W ciągu całej nocy przewożono do misyi z pałacu własne rzeczy szacha.

W mieście panuje nastrój spokojny. Serdar Asad i Sapechdar przy pomocy brygady kozaków przedsięwzięli energiczne środki w celu przywrócenia porządku i zagwarantowania bezpieczeństwa instytucyom i poddanym cudzoziemskim.

Kopenhaga. — Przybyli tu na parostatku z Malmö rosyanie, wysłani ze Sztokholmu. Policya jednak nie pozwoliła im wylądować, wobec czego zostaną przewiezieni do Lubeki.

Paryż. — Jak donosi agencya Havasa, w prowincyi Ilidja wciąż daje się odczuwać trzęsienie ziemi. W pobliżu wsi Puchioti, gdzie wszystkie domy są zburzone, 50 osób otrzymało ciężkie obrażenia, z nich 10 ranionych śmiertelnie. Uformowała się rozpadlina 25 cent. szerokości, z której płynie lawa. Według doniesień późniejszych w Pocanta zginęły 2 osoby, w Damizie — 4 i 24 ranione. Wieś Amalias w $\frac{3}{4}$ zburzona. Mieszkańcy zniszczonych wsi pozostali bez dachu na głową.

Berlin. — Centralny związek właścicieli rektyfikacyi uchwalił podwyższenie ceny sprzedażnej spirytusu do 10 marek za hektolitr, za wyjątkiem spirytusu denaturowanego, którego cenę pozostawiono na dawnym poziomie.

Konstantynopol. — Były poseł Zinowiew odjechał na statku do Odesy.

Konstantynopol. — Podczas konferencyi w dn. 2 lipca przedstawicieli Rosyi i Angli z ministrem spraw zagranicznych i wielkim wezyrem debatowano nad kwestyą pobytu wojsk tureckich w Urmii. Chilmi-basza i Rifaat-basza zaznaczyli, że liczebność wojsk nie zwiększa się i, że nie projektowane jest stałe zajęcie terytoryum perskiego.

Odpowiedź na notę kreteńską miała być dana w dn. 4 lipca. Według informacyi, zaczerpniętych ze źródeł wiarogodnych, w odpowiedzi na notę turcy poproszą o wyjaśnienie jak należy rozumieć prawa zwierzchnicze sułtana. Następnie ma być wskazana konieczność wyrażenia przez mocarstwa życzenia, aby prawa zwierzchnicze sułtana na wyspie Krecie pozostały niezachwiane.

Paryż. — Senat przyjął w redakcyi izby posłów projekt prawa o reorganizacyi artyleryi. Według ostatecznej redakcyi projektu prawa, do składu każdego korpusu artyleryi wchodzić będą po trzy pułki artyleryi polowej.

Giełda.

Petersburg, d. 4 lipca.

4% Państwowa renta	$84\frac{3}{8}$
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	$82\frac{3}{4}$
5% pożyczk. prem. 1864 r.	403
5% „ „ 1866 r.	$296\frac{3}{4}$
5% obl. prem. Szlach. Banku	264
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	368
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	401
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	356
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	115
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	87
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	286
„ Naft. T-wa Br. Nobel	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	122
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman“	193
5% pożyczka 1905 r.	$99\frac{3}{4}$—$100\frac{1}{2}$
5% „ 1906 r.	$99\frac{1}{8}$
5% świadectwa włościańskie	$94\frac{5}{8}$
5% pożyczka 1908 r.	$99\frac{1}{2}$
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi ospałe z papierami dywidendowymi naogół słabsze pod wpływem spekulacyjnych realizacyi; z premiówkami spokojne.

Śniegi i mrozy w Szwajcaryi.

Z Lozanny donoszą, że od kilku dni niebywała o tej porze słota psuje sezon główny w całej niemal Szwajcaryi. Na płaskowzgórzach deszcz bez przerwy, w górach pada wciąż śnieg, nawet na wysokości 1700 m.

Z kantonu Valais donoszą, że wskutek śnieżycy spędzono bydło z pastwisk.

W okolicy Gotharda mrozy co noc.

Od dawna nie było w Szwajcaryi lata tak słotnego i mroźnego.

Wszystkie góry t. zw. Berner-Oberlandu pokryte są śniegiem. Brak paszy. Miejscowości kuracyjne są wyludnione. Davos przedstawia widok zupełnie zimowy; śnieg pada bez przerwy od 2 dni.

Niepogoda staje się wprost katastrofą dla całej Szwajcaryi. Ruch obcych zupełnie ustał. Z wielu miejscowości turyści już powyjeżdżali. Ze wszystkich już kantonów donoszą o ogromnych śniegach, deszczach, wylewach i zimnie.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Rozkład jazdy pociągów.

(L E T N I).

Na kol. Południowo-Zachodnich

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosidlico — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o g. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 18 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć, odchod. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka—odchodzi o g. 9 m. 53 w., przych o g. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć, odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—ododch. o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastow—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów, — odch. o g. 5 m. 00 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz., przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.